№ 194. Kraków, 26 Sierpnia—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„**Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *26 sierpnia.*

Anglicy zajęli w przeciągu jednej nocy letniej cały kanał suezki, drogę światową, zostającą pod opieką prawa narodów, europejskiego koncertu i innych tym podobnych i równie silnych potęg. Pozostaje jeszcze wzięcie Kairu i zawieszenie angielskiej flagi na cytadeli Mehmeda Alego. Kto wie, czy upor Arabiego i fellahów nie wstrzyma znacznie dłużej zwycięskiego pochodu Anglików, niż owe platoniczne potęgi naszego wieku. Co jest najdziwniejsza, to to przyznanie się całego świata, i to nietylko maluczkich o „ograniczonym Unterthanenverstand“, ale nawet owych predestynowanych władców losów tego świata, że czyn Anglii był — niespodzianką. A przecież znając trochę historyi wieku i trochę literatury politycznej Wielkiej Brytanii, nie można się było łudzić. Prawda, że Francya dała Lessepsa, protekcyę wtedy wszechpotężnego cesarza, miliony francuskie, kedyw dał pańszczyznę tysięcy fellahów, podczas gdy Anglia wyszukiwała trudności. Z chwilą kiedy kanał suezki powstał, Anglia zrozumiała, że to dla niej droga, że to jej własność. Prawda, że żadna uchwała nie zniosła jeszcze postanowień kongresu paryskiego, że Turcya korzystać ma z *„avantages du droit public et du concert européen“*. Władza zwierzchnicza sułtana, niepodległość i nietykalność państwa ottomańskiego! Z tych praw zostały tylko strzępy. Postrzępiły je zarówno państwa rewolucyjne, jak konserwatywne, nie wiedzieć, które więcej, ale zdaje się, że te ostatnie.

Anglia zajęła kanał, bo to droga do Indyj, i zajmie Egipt dla kanału. Posiadanie tej niebieskiej nitki od Port Said po Suez, pewnem jest tylko dla tego, kto posiada Kair i Aleksandryę. Anglicy z dawna odradzali od niewczesnej kodyfikacyi prawa międzynarodowego co do kanału suezkiego i Egiptu. Zastrzegał się przeciw pierwszemu lord Clarendon, a co do drugiego pisał Dilke w 1868: „Neutralizacya Egiptu mogłaby nastąpić chyba tylko na to, żebyśmy się w Egipcie usadowili“. W tem punkcie nie było różnicy, czy rządzili torysi, czy whigi.

Anglicy pozwalali Francyi rozprzestrzeniać się w prawo i w lewo w Algierze, robić nabytki w moczarach Kochinchiny i febrach Anamu, zabierać wyspy Polineżyi i anektować kraje, „które inne kolonizujące narody odrzuciły“, jak pisał dzisiejszy sekretarz stanu gabinetu St. James. Anglicy pozwalali Rosyi zabierać dziesiątki tysięcy wiorst nad Amurem czy Ussurą, Taszkienty i Kokandy, Jeni i Kottikurgany i Nuryny, bo mówili, że to wszystko nie warte jednego Pendszabu. Nie kryli się tylko z tem, że gdyby przyszło do podziału Turcyi, to będą bronić Egiptu wszystkiemi muszkułami, wytężą wszystkie siły, dadzą ostatni funt sterling i ostatnią kroplę krwi, bo Egipt w rękach obcych, w rękach silnych, to panowanie nad kanałem, to odcięcie Albionu od cesarstwa Wielkiej Brytanii z Indyami.

Bronili słabej Turcyi, bo woleli wiecznie chorego człowieka, niż silnych jego prezumptywnych spadkobierców. „Można było Turcyę utrzymać przy życiu, mówił lord Derby, ale nie można jej wskrzesić“. Już co w wskrzeszaniu narodów nie bawili się Anglicy. Karol Dilke mówi z dumą, że rasa anglo-saksońska jest *the only exstirping race on earth*, jest jedyną rasą, która ludy, które na drodze spotka, wytępia do szczętu. Francuzi i Włosi zamieniają się na wschodzie w ciężkich i zniewieściałych Lewantyńców, Portugalczycy i Hiszpanie „zaztekizowali i zindyanizowali się“ w nowym świecie, Holender zamienia się wśród kwiatów i korzeni Jawy i Sumatry w nababa i „wujaszka z Indyi“, który w niczem nie przypomina tych czasów, kiedy holenderska marynarka dyktowała warunki pokoju Anglikom u samego ujścia Tamizy. — Tylko jedna rasa anglo-saksońska pochłania Niemca i Celta, Indyanina o żółtej i o czerwonej skórze i wstrzymuje Chińczyka. Anglik zostaje Anglikiem w Delhi i w Colombo, zostanie nim i nad Nilem. To też śmiali się Anglicy z jednej z tysiąca „idei“ Napoleońskich, z „regeneracyi Wschodu“ przez Francyę. Ta rasa angielska, która panuje już nad dziesięciu milionami mil kwadratowych o trzystu milionach dusz, ta rasa, która ugruntowała państwo pięć razy większe jak było Daryuszowe, cztery i pół raza większe jak było rzymskie wtedy, „kiedy w nim nie zachodziło słońce“, ta rasa zaciągnęła teraz posterunek nad kanałem Suezkim i nad Nilem. To r a s a, to nie d y p l o m a c y a. To nie jest zwycięstwo polityka, czy on jest Palmerston, Disraeli, czy Gladstone, to jest tylko nowa etapa w wielkim pochodzie Anglii, która u progu wieku naszego miała ludność Belgii i Holandyi razem, a dziś ma trzysta milionów. Dilke mówi, że zwycięstwa rasy anglo-saskiej, „to zniszczenie ludow tanich, przez ludy drogie, zwycięstwo człowieka, którego pożywienie dzienne kosztuje cztery szylingi, nad tym, którego pożywienie kosztuje tylko cztery pensy“. Ten darwinizm jest po prostu brutalny, nie przestaje być jednak prawdziwym. I dodać trzeba, że to nie sama siła brutalna. Różne „misye kulturne“ innych narodów bledną wobec „stwarzającej nowe światy“ rasy angielskiej. — Oto dla czego już na początku zawikłań egipskich, kiedy jeszcze Francya miała słowo do powiedzenia, kiedy Bismark kapelmistrzował orkiestrze europejskiej, powiedzieliśmy na tem miejscu z całą stanowczością: „Egipt należy do Anglii.“ (*Reforma* 18 lutego Nr. 40).

Dziś Europa już przygotowana na utratę Egiptu i myśli tylko o kompensatach, a mędrcy prawa międzynarodowego zajęci wymyśleniem takiego frazesu, któryby wyglądał na prawo narodów, a oddał przecież Egipt i kanał Suezki w wyłączną gospodarkę Anglii. Pokazało się, że pomimo 1870 roku i geniuszu żelaznego kanclerza, Niemcy jeszcze nie mogą powiedzieć: My — to Europa, jak to mogła mówić Francya nie raz jeden. I zdaje się nawet, że zdanie: Nie ma już Europy! zaczęło być prawdą, odkąd nie ma Francyi. A przecież może niedawno był jeszcze czas, może chwila, że mimo całej potęgi Anglii, mogła jeszcze Francya stanąć tam, gdzie dziś rozsiadła się Anglia.

Wśród Anglików, dla których Niemcy, Francya, Włochy, Hiszpania — to pigmeje, popularną jest myśl, że świat cały należy się tylko Anglii i Rosyi. Nawet Gladstone mówił o tem publicznie i potępiał kongres berliński, który bronił Turcyi a ograniczał pochód Rosyi, walczącej za „cywilizacyę i chrześciaństwo“. Otóż podczas kiedy walka Niemiec i Francyi, walka cicha a nie mniej straszna, mocowanie się tytaniczne, absorbuje siły Europy, mogłoby stać się prawdą popularne w Anglii i Rosyi twierdzenie, że się Anglia i Rosya podzielą światem.

Już po wydaniu wczorajszego numeru otrzymaliśmy następujący tegram:

Brody, 24 sierpnia. Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa jednogłośnie obrała posłem na Sejm krajowy p. Ottona Hausnera.

My z naszej strony dodamy tylko, że pewno kraj cały radośnie przyjmie wiadomość, iż Sejm nie będzie pozbawiony tak znakomitej siły, jaką jest p. Hausner, zwłaszcza w tym roku, kiedy sprawy tak ważne jak szkolna i indemnizacyjna badą na porządku dziennym.

Jak kraj wyszedł na przyrzeczeniach, że przy budowie kolei transwersalnej, będą użyte siły krajowe, dowodzi następujący spis mianowanych już głównych urzędników technicznych.

1. Na przestrzeni Ż y w i e c N o w y S ą c z kierownikiem budowy ma być jeden ze spólników, p. Gross — zaś sekcyjnemi inżynierami są mianowani: dla sekcyi Żywiec Zeiller — Sucha: Koller — Jordanów: Perko — Mszana: Leonhard — Limanowa: Stanisław J a r m u n d — N. Sącz: Prinz.

1. Linia Grybów-Zagórz — kierownik budowy Loewenthal. Sekcyjni inżynierowie, dla sekcyi Biecz: Rubin — Jasło: Zink — Krosno: Janusz D a r o w s k i — Sanok: prawdopodobnie Ropuszański.

Na 12 posad wyższych zatem jest d w ó c h Polaków, a może będzie jeszcze trzeci.

Oprócz tego na 40 mniejszych posad zamianowano 30 Niemców, a 10 Polaków.

Na linii Husiatyn - Stanisławów dotąd nie nastąpiły nominacye, istnieje bowiem zamiar — ale jeszcze niestanowczy — oddania całej tej linii w pod-przedsiębiorstwo.

Policya moskiewska w Paryżu.

(W. P.) Wspominaliśmy już przed paru tygodniami o wykryciu przez redakcyą *Intransigeant'a* całej organizacyi szpiegów moskiewskich w Paryżu, obecnie dołączył do tych wiadomości mnóstwo nowych faktów dziennik *Le Radical* [1]) a korespondent genewskiego *Wolnego Słowa* w ostatnim jego numerze (43) oświadcza, że wszystkie te wiadomości miał sposobność sprawdzić i że są istotnie pewne. Jeżeli jeszcze zważymy, że tym korespondem jest osobistość zupełnie wiarygodna. — Wasyl S i d o r a c k i j niedawno z Sybiru uciekły, to wątpliwość, z jaką pierwszy raz wiadomość o tych odkryciach podawaliśmy, musi dziś upaść najkompletniej.

Powtórzymy tu wszystkie te kompromitujące carat fakty za Sidorackim.

Autorowie artykułów w *Intransigeant* i *Radical* — pisze on — mieli w ręku b o g a t y i w i a r o g o d y m a t e r y a ł, o którego p o c h o d z e n i u n i e m a m t y l k o p r a w a m ó w i ć o b s z e r n i e j, nie zużytkowano go wszakże jak należy, gdyż nie zwrócono dosyć uwagi na praktyczne znaczenie rzeczy. Mimo to jednak, kilka faktów ciekawych w odkryciach tych znaleźć można.

Jak donosiliśmy już, kierownictwo moskiewskiego szpiegostwa w Paryżu, spoczywa w ręku niejakiego p. L a g r a n g e, b. komisarza policyi francuskiej za czasów cesarstwa. Lagrange ten jest kawalerem orderu Legii honorowej i jak widoczna z drukowanych niedawno wspomnień p. Claude [2]) za Napoleona III, kierował wydziałem politycznym paryskiej prefektury policyjnej, ma więc oczywiście w sprawach szpiegowskich niemało praktyki. Ma on do rozporządzenia rodzaj kancelaryi, składającej się z czterech ludzi, która w najściślejszym pozostaje związku z podobnemiż organizacyami w Genewie i Londynie. Paryska agentura ma naturalnie na celu, jak i wszystkie takie instytucye, śledzenie rosyjskich emigrantów. Między innemi punktami szczególniejszą uwagę zwracają oni na bibliotekę rosyjską, w której zdają się oni jeszcze prócz szpiegostwa zatrudniać k r a d z i e ż ą, gdyż w ostatnich czasach zabrał tam ktoś wszystkie gazety i pisma do codziennego użytku w czytelni przeznaczone. Otóż w pobliżu tej biblioteki do ostatnich czasów mieszkali dwaj agenci, z których najczynniejszą była pewna niemka, wynajmująca lokal naprzeciwko biblioteki. Z okien swoich widziała ona doskonale każdego, kto do biblioteki wchodził lub wychodził i za więcej podejrzanemi puszczała się zaraz w pogoń, aby wyśledzić, gdzie mieszka, gdzie bywa i z kim ma stosunki.

Szpiegi te w razie potrzeby odbywają nawet podróże; i szczególniej godne uwagi są ich przejażdżki do Rosyi, aby tam poznawać osobistości, którym na emigracyi mieli sposobność się przyjrzyć. W tym to celu w ostatnich czasach udali się do Petersburga Francuzi: Veauclair, Reins i Bind.

Niektóre osobistości więcej podejrzane są pod nieustannym nadzorem. Jest ich w Paryżu i okolicach około dziesięciu. Agenci łażą za nimi krok w krok, a niekiedy tak są bezczelni, że podczas ich nieobecności wkradają się nawet do mieszkań. Muszą naturalnie dlatego oszukiwać lub podkupić stróżów domu i właścicieli mieszkań, a na co dość mają sprytu i dość środków. Znane nam są dwa wypadki takiego dostania się do mieszkania emigrantów i przejrzenia ich papierów. Zdarzało się też, że rozmaitemi sposobami wykupywali oni lub wykradali od stróżów listy i dopiero po ich skopiowaniu, zwracali adresatom, co w Paryżu jest tem łatwiejsze, że listonosze do mieszkań nie wchodzą, a wszystko pozostawiają u *concierge*'ów, którzy sami przez się są już rodzajem organizacyi policyjnej.

Tym sposobem — kończy Sidorackij — w wolnej rzeczypospolitej dzięki pieniądzom moskiewskiego rządu, nie jesteśmy bezpieczni od „złodziejskich rewizyj, i nie mamy gwarancyi utrzymania tajemnicy naszej prywatnej korespondencyi!

Wedle doniesień *Intrasigeanta* i *Radicala*, odkrycia te wywołały ogromne oburzenie wśród publiczności francuskiej. Pocieszającem jest to przynajmniej, że opinia społeczna protestuje przeciw gwałtom.

My znowu zwrócimy uwagę czytelników naszych, na olbrzymie szpiegowskiej organizacyi moskiewskiej rozmiary. Nie dziwna, że ma ona swoje kancelarye w Paryżu, Genewie lub Londynie, ale nie zapominajmy, że starała się ona przy pomocy pp. Włodzimierzów Naumowiczów ustanawiać je w Wiedniu... ba!... nawet w Kołomyi! Jaką musi być panika caratu przed śmiercią, kiedy mu straszną się wydaje nawet Kołomyja dla tego tylko, że tam jedna Anna Pawlik mieszka! A nadto jakie sumy wyciśniętego przez knuty krwawego grosza ludu, tracą się na organizacyę szpiegostwa! Straszne to i potworne doprawdy.

[1]) Patrz *Intrasigeant* z 26, 27 i 29 czerwca, oraz 1 lipca b. r. *Le Radical* zaś z 25, 26 i 29 lipca rraz z 2, 4, 5 i 6 sierpnia.

[2]) Niezmiernie ciekawe te wspomnienia, obejmujące już dziś 7 tomów, noszą tytuł: „Memoires de M. Claude, Chefs de la Police de sureté sous les Second Empire. Paris, In Roufi, Editeur, 1881 — 1882 (Droits de traduction reservés).“

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Dokończenie.)

To było ostatnie silne wstrząśnienie. Wszystko co potem nastąpiło, przedstawia mi się niepewnie i szaro. Zaraz po pogrzebie zachorowałem ciężko, leżałem długo w szpitalu, byłem podobno między życiem a śmiercią, życie zwyciężyło, Bóg wie po co — wyszło z tej walki taką parodyą życia, jaką jest dzisiaj... i na tem koniec. Domawiając tych słów, Eugeniusz opuścił ręce na kolana ruchem niewysłowionego znużenia. Przybliżyłem się do niego i nic nie mówiąc, objąłem go, jak brata.

— Pozwól mi pan odpocząć tak chwilę. — Wyszeptał, opierając głowę na mojem ramieniu.

Po niejakiej chwili spostrzegłem, że zasnął. Położyłem go więc ostrożnie na poduszkach i spuściłem roletę u okna, by mu świtający już brzask nie przeszkadzał.

Odtąd widywaliśmy się codziennie. O swojej przyszłości nie wspominał już nigdy, ja tylko raz wznowiłem ten przedmiot, zapytując, jakim sposobem wachlarz dostał się powtórnie w jego ręce?

— Ach! to się stało dziwnym zbiegiem okoliczności. W trzy lata po tych strasznych przejściach byłem na jakimś koncercie i tam ujrzałem ją zdaleka. Odwróciłem się i już do końca nie spojrzałem w tę stronę, ale gdy się sala wypróżniła, coś mnie gwałtem ku temu miejscu popchnęło. Nieokreślone uczucie przejmowało mnie na myśl, że dotknę się czegoś, czego się ona przed chwilą dotykała.

Było to, jak gdybym miał doznać wrażenia, które już uważałem za umarłe, jak wszystko, co z przeszłością moją było związane. Wtem przy krześle, ledwo oczom dając wiarę, spostrzegłem leżący ten nieszczęsny wachlarz. W pierwszej chwili popchnąłem go nogą, bo wszystkie furye wspomnień obudziły się we mnie, ale wnet przypadłem na kolana, pochwyciłem go drżącemi rękami i przycisnąłem do ust, jak znieważoną relikwię. Istotnie — ja byłem człowiekiem ostateczności... Tak więc szczególny traf sprawił, że drobne zdarzenie, będące prologiem mego życiowego dramatu, powtórzyło się w epilogu. Tylko tym razem nie pomyślałem o zwróceniu zguby właścicielce. Mówiłem sobie z goryczą, że mam pewne prawa do zachowania jej przy sobie. Jej samej nie widziałem już nigdy. Wiem tylko, że wujenka jej umarła, a rodzice przenieśli się do Warszawy i domyślam się, że teraz zapewne wyszła za mąż, bo pięciolecie, jakie sobie zakreśliła, już minęło. Rozśmiał i zamilkliśmy oba.

W początkach marca wypadło mi wyjechać na dni kilka z Warszawy w sprawie któregoś z moich klientów. Gdym to przyszedł oznajmić Eugeniuszowi, zasmucił się widocznie.

— Więc i ta ostatnia nadzieja mnie zawiedzie — rzekł zcicha.

Nie spytałem, jaka, bom odgadł, co chciał przez to powiedzieć, a on też dokończył po chwili:

— Myślałem, że ta ręka zamknie mi oczy.

I uścisnął silnie dłoń moją, powiarzając: Po raz ostatni, po raz ostatni!

Napomknąłem o rychłym powrocie. Wstrząsnął niedowierzająco głową.

— Szkoda — szepnął — szkoda, takby mi było dobrze umierać przy panu.

Pożegnałem go ze ściśnionem sercem.

W tydzień potem dzwoniłem do mego mieszkania o siódmej zrana, znużony całonocną podróżą. Pierwsze moje pytanie, gdy mi służący otworzył, było o Eugeniusza.

— Nie zaglądałem tam jeszcze — odparł — żeby nieborakowi nie przeszkadzać.

Tknięty złowrogiem przeczuciem zrzuciłem futro i pobiegłem do niego. Ledwo przestąpiłem próg, krzyknąłem; wzrok mój spotkał oczy Eugeniusza... oczy okropne, patrzące wytężone ku drzwiom, jakby w oczekiwaniu i z pod rozwartych powiek patrzące z martwem osłupieniem śmierci. Drżąc cały, zbliżyłem się do łóżka. Leżał wyprężony — palce jednej ręki wpijały się konwulsyjnie w kołdrę, druga wyciągnięta za pościel zdawała się chwytać coś w powietrzu. Postawa jego świadczyła, iż musiał konać ciężko, a co było w tem boleśniejszego dla mnie, to przekonanie, że byłby lżej konał, gdyby mu nie dozwolono umrzeć samotnie. Bieliznę miał na sobie zmiętą gwałtownie i rozerwaną u szyi, co dowodziło, że tem rozpaczliwem wysileniem próbował się ratować. Zapewne atak duszenia przyszedł w chwili, gdy Eugeniusz nie był już w stanie dźwignąć się z poduszek, a mnie się zdawało, że w zastygłych jego źrenicach czytam cały rozdzierający ból tego ostatniego spojrzenia, jakiem nadaremnie pomocnej ręki szukać przy sobie musiał. Pochyliłem się nad nim i dotknąłem ustami czoła, na którem po życiowych burzach osiadł teraz smętny jakiś spokój. Był jeszcze ciepły; zgon widocznie nastąpił na krótko przed moim powrotem. Zamknąłem mu oczy i stałem długo dumając o tem młodem, zmarnowanem życiu, co zgasło tak smutnie w bladych brzaskach zimowego poranku.

Byłem pod wpływem dziwnie przygniatającego uczucia, a potęgowało je wszystko na co spojrzałem — bo wszystko nosiło na sobie ślady ruchów i czynności tego, który już nigdy poruszyć się nie miał. Krzesło stało przy biurku tak, jak je odsunął, gdy po raz ostatni z niego wstawał; świeżo rozcięta książka leżała obok niedopitej szklanki z wodą, dalej pokreślona ćwiartka papieru i pióro rzucone niedbale. Na biurku stała dobrze mi znana szkatułka, otwarta i próżna. Spora kupka popiołu w niezamkniętym, chłodnym piecu, mówiła jasno, co się z jej zawartością stało. Na dnie tylko leżał podłużny pakiecik, na którym, zbliżywszy się, przeczytałem dużemi literami napisane moje nazwisko, z tym dodatkiem: „Ostatniemu przyjacielowi, ostatnia pamiątka“. Wzruszony, rozwinąłem papier, domyślając się, co w nim znajdę. Widok wachlarza i wyrytego na nim imienia, przywiódł mi na pamięć tę kobietę, którą może sen spokojny kołysał w chwili, gdy milkło sponiewierane przez nią serce, wydała mi się tak wstrętną i występną, że wszystko burzyło się we mnie na myśl, iż są zapewne ludzie, którzy ją kochają i szanują. Byłbym ją chciał przyprowadzić do tych zwłok sinych, aby zobaczyła jak wyglądała popsuta przez nią zabawka. Rzecz szczególniejsza! choć oprócz tego, że się nazywała Walentyna, nie wiedziałem nic, coby mnie na jej ślad naprowadzić mogło, byłem prawie pewny, że się kiedyś spotkamy i że wtedy poznam ją niewątpliwie. Przez cały dzień nie mogłem się otrząsnąć z wrażeń doznanych przy trupie Eugeniusza. Zatruło mi to nawet radość powitania narzeczonej i Klara zauważyła natychmiast, że byłem w niezwykłem usposobieniu.

— Co panu jest? — zapytała, gdyśmy zostali sami. Dobyłem przyniesiony ze sobą wachlarz i już otwierałem usta, by jej wkrótkości opowiedzieć historyę tej smutnej spuściny, gdy przerwała mi wykrzyknikiem najwyższego zdziwienia:

— Mój wachlarz! — Zkąd go pan masz?

Gdy usłyszymy coś potwornie nieprawdopodobnego, nie budzi to w nas zrazu ani podziwu, ni zgrozy. Zdaje nam się poprostu, że jesteśmy pod wpływem złudzenia i tak było zemną. Ale zdarzają się złudzenia tak okropne, że nie wierząc im, w jednej sekundzie pragniemy je rozproszyć.

— Nie mów pani tego — zawołałem — ten wachlarz nigdy do pani należeć nie mógł, nigdy! To imię.

Spojrzała na mnie, nie mogąc widocznie pojąć mego gorącego przeczenia.

To imię, jest imieniem mojej ciotki, a wachlarz pamiątką po niej — odparła spokojnie. — Zgubiłam go przed dwoma laty na koncercie. Dlaczego pan tak dziwnie na mnie patrzysz? Musiałem w istocie dziwnie patrzeć na nią, bo coś dziwnego działo się w mojej duszy.

Klara nie domyślała się niczego.

— Dajżeż mi go pan — rzekła wyciągając rękę. — Prawdziwie, szczególny traf! Kochany mój wachlarzyk! Po raz drugi już go odzyskuję.

Odskoczyłem w tył, cofając się przed jej dotknięciem, jak przed ukąszeniem jadowitej żmii.

Podczas gdy mówiła, trzymałem wachlarz w obu dłoniach i za każdem słowem ściskałem go coraz silniej, aż paznogcie powpijały mi się w ciało. Teraz podniosłem ręce i opuściłem je załamując gwałtownie. Ruchowi temu towarzyszył chrzęst kruszącego się drzewa, palce moje rozwiodły się i kawałki hebanu upadły na ziemię.

Przerażenie okryło bladością śliczną twarz mojej narzeczonej.

Myślała może, żem zwaryował.

— Na Boga! — wykrzyknęła — co to znaczy?

Chciała zbliżyć się do mnie, ale wstrzymałem ją surowem wejrzeniem.

Byłem już panem siebie.

— Eugeniusz — rzekłem ochrypłym lecz pewnym głosem — Eugeniusz umarł dziś rano. Wiem wszystko. Gardzę tobą!

Odwróciłem się i wyszedłem zwolna, zostawiając ją skamieniałą nad szczątkami wachlarza.

Nazajutrz odesłałem jej pierścionek zawinięty w kartkę pogrzebową. Było to okrucieństwem z mojej strony, lecz czyż można się dziwić nieszczęśliwemu, który ukąsi rękę swojego kata? Ona była moim katem... ta, którą nazywałem moim aniołem! Eugeniusz odtrącony potępiał i usprawiedliwiał ją na przemiany, a kochał do ostatka... ja odtrąciłem ją sam, a miłość moja zmieniła się w odrazę. On ranie swojego serca zabliźnić się nie pozwalał, rozkrwawiając ją ostrzem wspomnień; ja wypaliłem ją od razu gorącem żelazem pogardy i żyję, jak gdybym nie miał za sobą przeszłości. Zapomniałem, że istniała dla mnie Klara, zapomniałem, że istniało dla mnie szczęście. On był poetą, marzycielem, ja realistą — ale który z nas dwóch więcej cierpiał? przesądzać nie chcę.

A ona? W niespełna dwa lata potem wyszła za milonowego przemysłowca... i świat ją nazywa szczęśliwą.

Warszawa, listopad 1881 r.

Koniec.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Warszawa, 20 sierpnia.

Jak dalece instytucye ustanowione u nas na gruzach starych, przez Moskali, po roku 1863, nie odpowiadają zadaniu swemu, o ile szerzą one nieład w społeczeństwie i tak już do pewnego stopnia zdezorganizowanem, niechaj na to posłuży, jako dowód, kilka cyfr i faktów następujących:

W Łomży, na Mazurach, znajduje się sąd okręgowy, ustanowiony na miejscu zniesionego trybunału cywilnego w d. 13 lipca 1876 r. Sąd ten składa się prócz prezydującego. z 5 członków. Skutkiem swej inauguracyi, sąd ten, przecinając nagle egzystencyę dawnego trybunału, musiał po nim przejąć 311 spraw, które obowiązany był sądzić według starej, szybkiej, procedury francuskiej. Lat od tego czasu upłynęło 5, a z tych spraw zalega jeszcze w sądzie łomżyńskim 183! Równie dobry porządek panuje i w tym spisie spraw, które przed sąd łomżyński już, jako taki, wytoczone zostały. W roku bowiem 1877 z 396 spraw, zaległo 51, w r. zaś 1880—311.

Nie ma co mówić! sprawiedliwość jest tu szybka! To też interesa stron, ciężko na tem cierpią. A jednak ręczę, że utrzymanie takiego jednego sądu okręgowego łomżyńskiego kosztuje, co najmniej 20 kilka tysięcy rs. rocznie, bo prezes bierze: 3000 rs. dwóch towarzyszów prezesa po 2000 rs., 7 sędziów (członków suda) po 1500 i 2000, a cóż dopiero sekretarze, kanceliści, archiwaryusz i t. d. i t. p.?! A prokurator 3000 rs., a dwaj jego towarzysze po 2000 rs., a dopieroż kilku sędziów śledczych okręgowych, najmniej 5, po 1500 rs. Osądźcie sami, jaka to jest kosztowna, a jak mało użyteczna maszyna! Sprawy zalegają, procedura przewlekła, bo sąd nieomal, że wszystko robi z urzędu, pisomania olbrzymia. Za dawnej procedury, zgodnej w tym względzie ze starą polską. sąd się dowiadywał o sprawie, w chwili, kiedy strony przed jego kratkami stawały. Strona stronie wydawała pozew przez woźnego, strona stronie wyrok przez niegoż wręczała. Dziś, według stale ułożonego szematu, muszą podawać prośbę do sądu vel skargę, opłacać stemple stosownie do sumy, o jaką się procesują. Skargę moją rozpatrują, oddają sędziemu referentowi i ten, zarzuconym będąc sprawami, a przytem jako „szirokaja natura", niezbyt pracowity, odkłada ją „ad calendas graecas"... A interes może być nagły, jak się to zwłaszcza w procesach handlowych często przytrafia. Nic to nie pomoże, czekać trzeba.

Jeżeli rząd cara Aleksandra II najokropniej nam dokuczył obaleniem starej administracyi, to przecież niczem tak nie mógł dokuczyć, jak zrujnowaniem wymiaru sprawiedliwości. Nowa kosztuje bowiem drogo i jest niegodziwa. Wyżej wam wyliczyłem pobieżnie koszta utrzymania sądu okręgowego. ależ przecie nie tylko taki sąd jest w każdej gubernii, są jeszcze sądy pokoju i gminne, ponad któremi stoi Zjazd sędziów pokoju i gminnych. Sędzia pokoju egzystuje w każdem mieście i kosztuje z kancelaryą 4 do 5000 rs. Sądów gminnych w gubernii jest kilkadziesiąt i każdy kosztuje, pomimo lichej płacy, z górą 1000 rsr. W takiej Warszawie np. jest sędziów pokoju 10, co miasto kosztuje do 30,000. I co za te grube pieniądze mamy? Oto to, że jeden sędzia, — głośny ze swej sprawy — skradnie pieniądze małoletnich, w czem mu koledzy dopomogą; że inny sędzia na Pradze, każe się stronom o 8 rano stawiać, a o 11 rano zamyka biuro. bo on o tej porze „priwyk pit' wodku i zakusywat' sielodkoj". A na funduszach miejskich to cięży, równie jak cała masa zbirów policyjnych, których utrzymanie zwalili obecnie na barki kasy miejskiej, to też się biedaczka kurczy; szukając zaś źródeł nowych dochodów, nie umie wynaleźć innych, jak tylko takie. które niesłychanie utrudniają załatwienie jakiegokolwiek interesu z władzami policyjnemi. I nic dziwnego; leży to w systemie moskiewskiego czynownictwa. Wpadli teraz np. w magistracie na pomysł nowego podatku, nałożonego na ogół miejski, za pośrednictwem ostemplowania wszelkich poświadczeń tożsamości osób przez policyę. Mniejsza z tem; będzie się to podobno praktykować nie tylko u nas, i jeśli komuś będzie chodzić o legitymowanie się w jakimś procesie sądowym lub czemś podobnem chętnie stempel opłaci i nieco czasu strawi. Ale należy wziąć na uwagę, że trzeba poświadczenia tożsamości osoby przez policyę dla odebrania pieniędzy na poczcie. Dziś, byle się miało urzędnika znajomego pocztowego, to się bez tej mitręgi obchodzi, bo jego poręczenie wystarcza. ale jak nowy podatek wprowadzą. dla zysku 20 groszy. zmuszą ogół do ogromnej straty czasu, na bieganie po cyrkułach policyjnych. na uczucie grzeczności rozpuszczonych piesków urzędniczych, którym się zdaje, że na to są, aby im publika służyła. Jednem słowem, zaprowadzili u nas Moskale administracyę. sądownictwo, szkolnictwo i kasowość niesłychanie drogie i niesłychanie anarchiczne, niby umyślnie na to egzystujące, aby społeczeństwo na każdym kroku gnębić i znieważać. Są to wszystko stosunki takie. że gdyby się ktoś z Polaków zabrał do obszernego, objektywnego, opartego na statystycznych danych ich opisania i pracę swoję w jednym z czterech powszechnie używanych języków europejskich ogłosił. zadałby Rosyi stokroć razy większą klęskę w opinii Europy cywilizowanej, aniżeli te wszystkie klęski, jakie od lat wielu ponosi wewnątrz skutkiem rewolucyi, na zewnątrz, skutkiem swej niefortunnej dyplomacyi. Z książki podobnej, przekonałaby się Europa, czy skargi nasze są słuszne, a przekonawszy się, z pewnością moralnie stanęłaby po naszej stronie.

Rozpisałem się! kończąc, wspomnę jeszcze o teatrach, gdzie, jak z rogu obfitości sypią się nowe rzeczy. I tak: „Alhambra" (teatr poznański). grała kilka dni temu obraz pod tytułem „Nasi bracia", napisany przez Staszczyka, rzecz słaba— Eldorado grało wczoraj „Garbus sierota", operetkę, napisaną przez dr. Hałuszkiewicza z Ostrołęki, z muzyką p. Malinowskiego, kapelmistrza także z Ostrołęki. O ile libretto słabe, o tyle muzyka sympatyczna.

Brody, 24 sierpnia.

Sprawa ewakuacyi Brodów z emigrujących żydów rosyjskich jakkolwiek doznała chwilowego opóźnienia przez zarządzenia władz rosyjskich, o którem wam doniosłem w swoim czasie, postępuje obecnie znowu szybko, gdyż konsulat tutejszy wydaje już na podstawie dochodzeń, które kapitan Debil prowadzi, paszporta do powrotu do kraju. Sprawa repatryacyi o tyle jest utrudnioną, o ile emigranci do spisów, jakie komitet był zarządził, nie podali swych prawdziwych nazwisk z obawy by kiedyś nie byli do odpowiedzialności pociągani. Wczoraj wysłał komitet około 130 osób już w paszporta zaopatrzonych, jutro zaś pojedzie do 200 osób, nadto w tym tygodniu wysłano 80 osób, które były zaopatrzone w legalne paszporta do wyjazdu za granicę, i przynajmniej równa ilość takich, którzy jak się obecnie pokazuje. nie są rosyjskimi poddanymi. lecz w Rosyi za paszportami rumuńskiemi, tureckiemi lub greckiemi bawili, powróciła także do Rosyi. Spodziewamy się, że w przyszłym tygodniu około 700 osób opuści Brody udając się napowrót do Rosyi. Oprócz tego wyjeżdża w sobotę wieczór około 600 osób na koszt stowarzyszenia Aliance Israélite do Francyi. Na święta żydowskie zostanie więc w Brodach stosunkowo niewielka ilość emigrantów, których w obecnej chwili w Brodach niespełna 5000 głów liczymy.

Gazeta Narodowa przyniosła nam dzisiaj w korespondencyi datowanej z Brodów wiadomość, jakoby rosyjski konsulat tutejszy otrzymał telegraficzne rozporządzenie Tołstoja nakazujące puszczać przez granicę powracających emigrantów już bez żadnej innej formalności, jak tylko za prostem poświadczeniem komitetu. Mogę was zapewnić, iż ta wiadomość jest zupełnie nie prawdziwą, gdyż konsulat tutejszy w tym względzie żadnego telegraficznego rozporządzenia Tołstoja nie otrzymał, dalej konsulat nikogo przez granicę przepuszczać nie może i nie puszcza, jest to rzeczą posterunków granicznej żandarmeryi, nareszcie komitet niesienia pomocy emigrantom nie jest upoważniony i nie wydaje żadych poświadczeń. co do tej okoliczności. do jakiego państwa jest przynależnym którykolwiek z emigrantów.

Bawi tu od 10 dni, znany paryski malarz, a nasz ziomek. p. Paweł Merwart, którego trzy płótna na wystawie lwowskiej w tej chwili się znajdują, który miał zamiar w przejeździe tylko 24 godzin w Brodach się zatrzymać, lecz w teraźniejszych dziwnych stosunkach brodzkich. nastręczyła mu się taka sposobność robienia studyów, że zapewne jeszcze przynajmniej tydzień tu zabawi. Właśnie dziś kończy on akwarelę przedstawiającą tutejszą „maternité", (zakład położnic — emigrantek). prócz tego, ma on w swojej tece akwarelę, studyum głowy jednego z tutejszych mieszkańców, kilka szkiców ołówkowych, przedstawiających obozowisko żydów—emigrantów w namiotach, żydów — szewców. żydów w przędzalni itp. Także z wycieczki do Radziwiłowa, przywiózł on dwa szkice pogorzeliska tego miasteczka i rysunek domku koło dworca, jakoteż szkic tak zwanej „małej granicy", to jest rogatek austryackiej i rosyjskiej na gościńcu z Brodów do Radziwiłowa; szkic ten ostatni, szczęśliwym przypadkiem zwraca uwagę widza i na to, że za tą rogatką, na przestrzeni aż po mur chiński i po za ten mur ukrywa się dla świata cywilizowanego wiele jeszcze zagadek społecznych i politycznych — t. z. „szlagbaumy" bowiem podniesione właśnie w górę tworzą wielkie X. Pan Merwart będzie obecnie robił tutaj studya do dwóch większych olejnych obrazów, z których jeden przedstawiać ma rynek brodzki, drugi posiedzenie komitetu repatryjącego żydów emigrantów. Bawił tu także parę dni pan Karol Merwart, znany romanista i profesor wiedeńskiej szkole realnej na Leopoldstadzie.

Paryż, 22 sierpnia.

(Manifestacya monarchistów. — Zaburzenie w Montceau-les-mines.)

(☰) Ponieważ pisałem o manifestacyi bonapartystów, obowiązany przeto jestem wspomnieć i o manifestacyi ważniejszej urządzonej przez rojalistów w Challans, w sercu Wandei. Jedna po drugiej nastąpiła szybko. Bonapartyści 15. rojaliści 19 sierpnia. *Pronunciamento* pierwszych rozpłynęło się w powietrzu bez echa; po drugich pozostał adres do króla, fajerwerk retoryczny, który puszczony przed kilkudziesięciu laty, byłby na klasycznym gruncie Marais i Bocage sprawił wrażenie głębokie i chwycenie za oręż. Arcydzieło to składa się z proroctw i ze złorzeczeń. Proroctwa głoszą, jako „wkrótce wybije godzina boża." „Synu Francyi! przeznaczenie twoje jest nieodmienne! będziesz królował!" Złorzeczenia zwracają się do rzeczypospolitej, nazywając ją „nienawistną", „niecną". Ustępów kilka zaczyna się od wyrazów takich: „Rząd nikczemny"; „widzieliśmy i widzimy ten rząd świętokradzki"; „widzieliśmy i widzimy ten rząd nieszczęściami brzemienny." Znajdujemy dalej republikanów nazwanych sępami politycznymi, którzy szponami szarpią łono Francyi. Adres kończy się przysięgą uroczystą: „... przysięgamy, tak! będziemy walczyć. jeżeli potrzeba, i umrzemy do ostatniego za Boga, za króla, za Francyę!"

Owóż adres ten przymierzony do stosunków istniejących, nie jest w istocie rzeczy adresem do solenizanta królewskiego, ale zwróconą do rządów republikańskich prośbą strzelistą o prześladowanie. Stronnictwom monarchicznym brak tego żywiołu, bez którego walka staje się niemożliwą. Miotają się w próżni. Potrzeba im na gwałt prześladowania, prześladowania bodaj jakiego, chociażby kar pieniężnych, po 16 franków od głowy. Prześladowania im potrzeba! A te sępy republikańskie, zamiast więzić monarchistów, zamiast sądzić ich i skazywać, szkoły zakładają. Zaprawdę, przewrotności okrucieństwa, nikczemności i bezbożności posunąć dalej nie sposób. Szkoły zakładają! Rzecz pospolita gubi Francyę — to rzecz oczywista. Monarchiści ogłosili adres, podpisali się na nim i żadnego z nich do odpowiedzialności republikanie nie pociągnęli. Komisarze policyi uprzejmość im okazują.

Jeżeli jednak komisarze policyi tak dalece są względni, to względność owa nie stanowi przymiotu gron ludzi, nie pozostających pod rozkazami ministerstwa spraw wewnętrznych. Prowokacyjna działalność monarchistów wywołuje tu i ówdzie wybuchy niecierpliwości, ograniczające się po największej części na manifestacyach takich, jak meetingi i kongresy stowarzyszeń *librepenseur*'-skich. Świeże jednak zdarzenie, którego teatrem była miejscowość zwana Montceau-les-mines, świadczy, że niecierpliwość przybrać może charakter drażliwy. Kompania, która w miejscowości owej eksploatuje kopalnie, odznacza się gorliwością religiną, postawiała kaplice, powznosiła krzyże i posągi. trzyma dwóch księży i dozoruje robotników, zmuszając ich do praktyk religijnych w ten sposób, iż niepowolnych wydala, szykanuje. Jeden mianowicie z kapelanów dokuczał im pod tym względem szczególnie. Kilka dni temu telegramy przyniosły nagle wiadomość o zaburzeniach w Montceau-les-mines — zaburzeniach, jakich nie bywało jeszcze Zformowała się banda, złożona z ludzi kilkudziesięciu i wywracać poczęła krzyże, napadła na kaplicę, poczyniła w niej szkody, pogroziła siostrom i braciszkom utrzymującym szkółki pod opieką kompanii, przez dni parę uwijała się po należącym do kompanii gruncie, Zrazu nie rozumiano, co to znaczy, posłano na miejsce żandarmeryę, i wojsko, porządek przywrócono i rzecz się wyjaśniła. Winni zostaną słusznie ukarani. Winnych atoli nie byłoby wcale, gdyby nie gorliwość prowokacyjna, nie mająca najmniejszej z węglem kamiennym styczności. Rzecz prosta, pisma klerykalne całą za awanturę tę odpowiedzialność na rzeczpospolitą zwalają. Rzeczpospolita winna: czemu przy kaplicach wart zbrojnych nie stawia i robotników do spowiedzi nie zmusza! Do spowiedzi nie zmusza, a wolnością się przechwala. Wolnośćże to?

Wypadki egipskie.

Najważniejsza wiadomość ze wschodu jest prawdopodobne zawarcie anglo-tureckiej ugody wojskowej. Sułtan miał się zapytywać ks. Bismarka, który miał doradzać zawarcie za jaką bądź cenę ugody z Anglią, co do kooperacyi tureckiego wojska w Egipcie, gdyż tylko ten krok może unicestwić rosyjskie plany w Małej Azyi. Abdul Hamid miał odnieść przykre wrażenie z tej rady z Berlina, ale natychmiast polecił Wysokiej Porcie podjęcie rokowań z lordem Dufferin. Usposobienie ma być z obu stron do koncesyi skłonne, przyczem ustępstwa Anglii są mało znaczące, za to Turcya ma przyjąć wszystkie warunki.

Projekt turecki wraz z poprawkami Anglii, przedłożony tureckiej radzie gabinetu, ma być następujący: 1) Siła pierwszego tureckiego kontyngensu oznacza się na 6,000 ludzi. Porta żądała prawa następnych posyłek wojska, za prostem zawiadomieniem rządu angielskiego. Anglia zezwala tylko za uprzedniem porozumieniem się obydwu mocarstw. 2) Turcya domagała się. ażeby mogła wysadzić wojsko w Aleksandryi, Port Said i Suez. Anglia zezwala tylko na wylądowanie Turków w Abukir, Rosecie i Damiecie. 3) Turcya żądała aby armie obydwu mocarstw na raz opuściły Egipt, jednak żeby w danym razie Turcya mogła przedłużyć pozostanie w Egipcie. Anglia żąda równoczesnego opuszczenia kraju, bez restrykcyj. 4) Obydwa mocarstwa zgodziły się, że ruchy strategiczne będą następować za zgodą obydwu mocarstw. 5) Również obydwa mocarstwa zgodziły się, że jeden oficer tureckiego sztabu generalnego będzie przy dowódzcy angielskim i nawzajem angielski sztabowiec przy tureckim dowódzcy.

Nie ma więc jeszcze zgody w kwestyi punktów wylądowania, w kwestyi późniejszych wysyłek wojska tureckiego i trwania tureckiej okupacyi. Zdaje się jednak, że Turcy we wszystkiem ustąpią byle zdobyć sobie jakiś tytuł do głosu. gdy się będzie rozstrzygać kwestya egipska. Pytanie tylko, czy Anglicy nie wymyślą nowych trudności. Świeżo, gdy Turcya wstrzymała ekspedycyę robotników, mułów i koni z Turcyi dla Anglików w Egipcie. Lord Dufferin zażądał natychmiastowego uwolnienia tychże, zastrzegając sobie bezwzględne prawo najmowania robotników.

Tymczasem w Egipcie akcya rozwija się na coraz większą skalę. Arabi przerzucił na wschodni teatr wojny znaczne siły, rozwinął linię obronną od Salilich po puszczę. Nil ogromnie wzrasta. Kanał Ismailia, zaopatrujący kanał Suezki w wodę słodką. został już przerwany. Ale jak agencya Hawasa donosi, zapasy wody słodkiej wystarczą na czas jakiś. Także na północnym Wschodzie Arabi nie dał za wygraną; opuszczony raz już fort Gemileh zajęli Arabici na nowo i sypią tamże szańce.

Korespondent do *Gołosu* z Aleksandryi d. 20 b. m. pisze. że dragoman Demenico Garona przy gen. Seymour tak mu opowiadał o bitwie pod Ramleh: „Anglicy zaledwie zdołali utrzymać pozycye, stracili wielu zabitych i wielu rannych."

Ciekawe są szczegóły, jak gen. Wolselej przeprowadził plan wzięcia kanału Suezkiego. Flota i armia miały rozkaz zwrócić się na Abukir. Gen. Hamley miał rozkaz zaczepić szańce Abukiru a miał zapieczętowane instrukcye, które miał dopiero przed świtem otworzyć. Podobne rozkazy zapieczętowane dostali wice-admirałowie floty, Rowell i Sullivan. O całym planie wiedzieli tylko Wolseley. gen. Adye i admirał Seymour. Flota pancerna przodem, za każdym pancernikiem statek transportowy posunęły się do zatoki Abukir. Tutaj rozwinęły się w linii bojowej, a wojsko oczekiwało z radością chwili rozpoczęcia kanonady. Admirałowie mieli listy z rozkazami otworzyć dopiero o 7 mej rano. O godz. 6 przypłynął „Helicon" z Seymurem, „Salamis z Wolseleyem i Adye. przepłynęli przed linią bojową okrętów i milcząco popłynęli na wschod i zniknęli za horyzontem. Zdziwienie na 27 okrętach nie do opisania. O 7ej odpieczętowano rozkazy, które brzmiały, żeby o ósmej podnieść kotwice i pełną siłą pary płynąć do Port-Said, ale o tym celu nic nie mówić ludziom przed północą. O 3 rano przybył admirał Hoskins do Port-Said i wysadził 800 ludzi, którzy w lot rozbroili policyę i mustafezinów, i przed świtem zajęli wszystkie parowce w porcie, biura kompanii suezkiej, telegrafu i usypali szańce pomiędzy dzielnicą europejską a arabską, uzbrajając je w Gatlingi. O 7 rano przybyła flota a o 3 po południu cały kanał był w rękach angielskich.

Równie senzacyjną jest wieść, że gubernator Sudanu przysłał oficera do kedywa z doniesieniem, że Sudańczycy, oficerzy i wojsko, zostaną wierni kedywowi i nieuznają Arabiego. Już dawniej była wiadomość, że Sultan pasza udał się do Sudanu. ażeby nakłonić Sudańczyków do odcięcia odwrotu Arabiemu. Widocznie, że ostre obchodzenie się z ludem, rekrutacya i podatki tej czarnej ludności niepodobały się, i „wojna święta" za Islam nie znalazła prozelitów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 sierpnia.

Zgodnie z tem, co podnieśliśmy wczoraj w artykule wstępnym, iż Sejm wobec strasznych skutków, jakie na kraj nasz spadły obecnie z powodu zaniedbania przez rząd tak ważnej dla Galicyi sprawy, jak regulacya rzek, winien sprawę tę na zbliżającej się sesyi poruszyć i rządowi energiczne przesłać wezwanie do spełnienia ciążących na nim względem kraju obowiązków, występuje dzisiaj w tym samym duchu i *Dziennik Polski*. Jest to kwestya naszego bytu, wobec której Koło polskie wykreślić powinno z swego programu wszelkie względy koleżeńskie na kluby prawicy i bezwarunkowe popieranie rządu z uszczerkiem najżywotniejszych spraw krajowych, aby wnioski Sejmu poprzeć w Wiedniu z całą stanowczością, któraby gabinet hr. Taaffego postawiła wobec alternatywy, albo spełnić słuszne żądania, lub wyrzec się głosów polskich. Słusznie dodaje także *Dziennik Polski*, że załatwienie tej sprawy może zapobiedz nieszczęściom podobnym na przyszłość, obecnie jednak klęska, która nas dotknęła, wymaga rychłej i bardzo spiesznej pomocy, bo w wielu miejscowościach, gdzie cały dobytek i wszystkie plony zniszczone, głód już teraz zazierać poczyna, a cóż będzie dalej, kiedy przednowek nastąpi? Łączymy się zatem z *Dziennikiem Polskim* w tej nadziei, że do chwili zebrania się Sejmu władze polityczne i autonomiczne będą już miały gotowy wykaz strat i obliczenie prawdopobnej cyfry konieczne zapomogi, że władze polityczne przedsięwezmą nadto likwidacyę szkód w celu odpisania podatków z równoczesnem wstrzymaniemich egzekucyi. Głos ten tem więcej obecnie jest na czasie, iż dawniejsza praktyka władz rządowych wobec klęsk elementarnych nie całkiem usuwa obawy, iż tegoroczna tak dotkliwa klęska należycie będzie uwzględnioną.

Ktoby temu uwierzył? Utrzymywana przez rząd pruski polakożercza *Posener Ztg.* w artykule pod tytułem: „*Wie die Provinz Posen polonisirt wurde*" chcąc usprawiedliwić gwałty dokonywane na dzieciach polskich przez inspektora szkolnego Luxa, rozwodzi żale nad polonizacyą księstwa Poznańskiego i to w ostatnich 30 latach. Zdaniem organu rządowego za czasów kiedy Poznańskie należało do państwa polskiego, połowa jego mieszkańców była niemiecką. Dopiero po r. 1850 zaczęła się gwałtowna polonizacya. Czytelnik uprzedzając dalsze wywody, przypuści może, że autor źródło tej mniemanej polonizacyi będzie widział może w rozbudzonym duchu narodowym i usiłowaniach narodowych Polaków. Takby przynajmniej logika przypuszczać kazała. Gdzie tam. Autor artykułu powiada: „Żądza polonizowania nie leży w naturze polskiego narodu, żądzę tę wszczepił w niego dopiero kościół." I na ten temat rozwodzi się dopiero długo i szeroko, opowiadając jak w r. 1850 po zaprowadzeniu konstytucyi uchwalono w Rzymie, że prowincya poznańska musi być polską", i jak odtąd duchowieństwu katolickiemu nakazano przeprowadzić polonizacyę. Dopiero od tego czasu — powiada autor — odgraniczyła się ściśle ludność katolicka od protestanckiej i uznano pojęcie „katolik" i „Polak" za identyczne, a ludowi ogłoszono, że papież jest Polakiem, Najś. Marya Panna była Polką, a religia katolicka jest specyalnie polską. Takimi to środkami miało duchowieństwo katolickie spolonizować Poznańskie. Jedyną zaś pobudką dla kościoła do takiego postanowienia był manewr wyborczy: chodziło bowiem o przeprowadzanie do Sejmu jak najwięcej posłów polsko-katolickich. Polonizowanie Niemców przeprowadzono za pomocą nauczycieli, którzy zostawali pod panowaniem księży i ściśle ich rozkazy wypełniali, aby szkoły zachowały i przybierały charakter czysto polski. Dopomagali do tego nietylko nauczyciele Polacy, lecz jeszcze bardziej Niemcy (!) którzy jeszcze większą okazywali gorliwość w polonizowaniu. Z oburzeniem wspomina autor w końcu o radcy regencyjnym Brettnerze Niemcu, któremu Polacy postawili nagrobek z napisem polskim i radcy Milewskim, którzy mieli popierać polonizacyę, a na dowód tego przytacza autor. jak pierwszy miał jednemu nauczycielowi gimnazyalnemu zalecić, aby się uczył po polsku. ponieważ „j e p o l s k i c h l e b." W końcu wzywa autor rząd, aby nie schodził z drogi, po której od kilku lat z korzyścią (?) kroczy.

Czytelnicy nie będą wymagać, abyśmy powtarzali wszystkich nagromadzonych w tym artykule niedorzeczności. Przytoczone ustępy dają dostateczną próbką do czego doprowadza obłęd germanizatorski. My z naszej strony musimy widzieć w tym artykule uznanie niezmiernej żywotności narodu polskiego, który postawiony w najcięższych warunkach, pod obcym rządem zagrożony zalewem niemieckim, nietylko nic nie stracił na swej sile, ale nawet, jak to zarzucają mu słusznie czy nie słusznie najwięksi jego wrogowie, uczynił postępy. Ze względu zaś, że organ, który to pisze jest utrzymywany z funduszów rządowych, dobrze jest wiedzieć, jakie zamiary na przyszłość żywi rząd względem nas. Możemy być pewni, że ucisk systematyczny nietylko nie zmniejszy naszej siły odpornej, ale ją wzmocni.

Triester Tagblatt o podróży hr. Taaffego pisze, co następuje: „Program pobytu hr. Taaffego w Tryeście wypełniło szczegółowe zwiedzenie wystawy i konferencye z namiestnikiem jakoteż z kilkoma wpływowemi w Tryeście osobistościami. Zapytać się można, ktora część tego programu spowodowała hr. Taaflego do tego, iż przybył do Tryestu; zwiedzenie wystawy, czy zbadanie stosunków miejscowych według wskazówek br. Pretisa?

Opierając się na pewnych danych, twierdzić stanowczo możemy, że podróż prezydenta ministrów była podróżą i n f o r m a c y j n ą w najściślejszem tego słowa znaczeniu, i że tylko druga część tego programu ważną w podróży jego grać mogła rolę." *Tr. T.* dodaje w końcu, że prezes gabinetu, pierwszy urzędnik państwa nie udaje się na podróż informacyjną bez ważnych bardzo powodów, położenie zatem Tryestu musi mieć to wielkie polityczne znaczenie, które dowodzi, iż wypadków tryesteńskich zbywać pobieżnie ani lekko ich traktować nie można, ale z całą rozwagą i wielką świadomością rzeczy wynaleźć potrzeba sposób załatwienia tej piekącej sprawy." Że Tryest, jedyne wrota Austryi handlu zamorskiego niesłychanej są ważności, nikt temu zaprzeczyć nie może; rząd rozumie to dobrze i nie zaniedba niczego, aby w Tryeście spokój i bezpieczeństwo przywrócić. Hr Taaffe po jednoniowym pobycie odjechał natychmiast do Wiednia, gdzie obecnie bawi cesarz, aby mu zdać sprawę z zasiągniętych informacyj. Przybywa tam także br. Pretis, aby ułożyć program zwiedzenia wystawy przez następcę tronu i jego małżonkę, właściwie zaś, aby wspólnie z hr. Taaffem i cesarzem rozważyć sprawę Irredenty. Głośne te wypadki nie będą jednak przedmiotem prywatnych tylko i poufnych narad między pierwszymi urzędnikami państwa. Za kilka tygodni sprawa Irredenty wyprowadzoną będzie na jaw przed trybunał Rady państwa. Państwowe władze wykonawcza i prawodawcza pracować będą wspólnie, aby pierwsze portowe miasto monarchii uwolnić od krwawege terroryzmu, który tamuje wzrost i rozkwit Tryestu. W roku bieżącym otrzymał Tryest od państwa ogromną materyalną pomoc; — jak wszystko za tem przemawia, udzieloną mu będzie w krótce także energiczna pomoc pod względem politycznym.

Do historyi nowego stronnictwa niemieckiego dep. Schönerera, które pomimo szumnej zapowiedzi, kończy się zupełnem fiaskiem, dodaje dzisiaj *Presse* bardzo ciekawy fakt, według którego projekt utworzenia tego stronnictwa jest produktem „niemiecko-narodowego związku w Wiedniu" (deutsch nat. Verein) a dep. z Zwettl podsuniętym jest tylko figurantem. Schönerer przyjął plan Deutschvereinu z małemi tylko zmianami.

Wiadomo, że znany p. Oliphant, który przyjeżdżał do nas w sprawie emigracyi żydów do Ameryki, udał się z Galicyi do Konstantynopola, aby się tam starać o urzeczywistnienie myśli przesiedlenia żydów do Palestyny. Nie wiemy, czy za jego to pośrednictwem, ale w Konstantynopolu już założone zostało „Stowarzyszenie emigracyi żydów do Palestyny", które funkcyonuje i rozwija się. Do *Gołosu* piszą ze Stambułu, że 15 b. m. stowarzyszenie to wysłało do Jaffy drugą partyę żydów, złożoną z 15 ludzi. Pierwsza partya składała się z 20 osób. Z wiadomości otrzymanych przez stowarzyszenie wynika, że pierwsza partya zajęła się robotami w polu, mając w tem podwójny cel: najprzód zapoznanie się praktyczne z rolnictwem, powtóre, zarobek na przeżycie przez czas, dopóki układy biura centralnego stowarzyszenia z rządem tureckim nie doprowadzą do darowizny na rzecz kolonii jakiego kawałka ziemi. Emigranci mają być zadowoleni z pobytu w Palestynie. Niewątpliwie emigracya podobna miałaby wielką polityczną doniosłość, gdyby przybrała szersze rozmiary. Jest jednak bardzo nieprawdopodobnem, aby do tego przyszło, zwłaszcza po świeżych doświadczeniach z emigracyą żydowską do Ameryki.

Rząd rosyjski wydał nową ustawę, ograniczającą prawa żydów. Dotycze ona mianowicie lekarzy, a treść jej jest następująca:

Lekarzy wojskowych żydów może być na przyszłość nie więcej jak 5%. Dla uniknięcia konieczności przyjmowania obowiązkowo mających odpowiednie kwalifikacye żydów przyjmować także tylko 5% studentów żydów do akademii medycznej. W szpitalach ma być liczba żydów lekarzy nie większa nad połowę liczby szpitali i nie więcej jak jeden żyd w szpitalu.

Awans w służbie dawać im tylko do V stopnia medycznego; na wyższe godności wcale żydów nie dopuszczać. W okręgach: warszawskim, odeskim, wileńskim, charkowskim, wcale lekarzy żydów nie mianować aż do czasu, dopóki liczba ich nie zmniejszy się do 5%. Toż samo nie mianować felczerów, aż liczba ich nie zmniejszy się do tej samej normy.

Gazety rosyjskie robią uwagę, że powyższe ograniczenia obejmują nie tylko ilość urzędników, lecz zmieniają w sposób zasadniczy same prawa urzędowania, dotychczas dla wszystkich jednakie.

Z Filippopola piszą do *Polit. Corresp.* pod datą 14 b. m.

Utworzyło się tu już dosyć dawno Towarzystwo Dobroczynności, t. zw. *Błahotworitelnoje Drużestwo* założone w tym celu, aby gromadzić środki do „oswobodzenia Bułgarów macedońskich", i przygotować samo to wyswobodzenie. Jednakże bułgarska ludność wschodniej Rumelii okazała nadzwyczaj mało gorliwości w dążeniu do ziszczenia tej idei. Przynajmniej ogłoszono teraz, że z wyjątkiem podkomitetów w Trnawo-Sejmen, Hasi-Elek, Karłowo i Stanimaka, wszystkie inne zawiesiły swoje czynności i zamknęły swoje biura. Powyższa wiadomość oddziałała naturalnie bardzo deprymująco na tutejszych panbułgarów, którzy robią co mogą, aby rzecz, jak się da, zamaskować i powołać do życia w autonomicznej prowincyi nowe podkomitety. Zdaje się wszakże, że nasienie tej agitacyi padnie na grunt nieurodzajny". Ażeby módz właściwie ocenić ten wypadek trzebaby znać powody zamknięcia podkomitetów, które mogą być czysto zewnętrzne. Korespondent nie podaje co do tego żadnych informacyj.

W toczącym się obecnie sporze kościelno-politycznym w dziennikarstwie niemieckim zabrał nareszcie głos organ urzędowy *Nord. allg. Ztg* w artykule wstępnym rąbiąc zarówno biskupa Wrocławskiego, za jego ostatnie rozporządzenie w sprawie małżeństw katolików z protestantami, jak i dzienniki liberalne za to, że poważyły się odpowiedzialność zwalać na rząd.— Jakie jednak rząd zamyśla zająć stanowisko naprzyszłość tak w kwestyi wywołanej pomienionem rozporządzeniem biskupa, jak i w kwestyi proboszczów rządowych, o tem z artykułu tego dowiedzieć się nie można.

We wschodnich prowincyach Prus podnoszą się skargi na wzmagającą się coraz bardziej emigracyę robotników do Rosyi, która okolice pograniczne kompletnie pozbawia wszystkich rąk do pracy. Powodem tej emigracyi są coraz liczniej powstające fabryki niemieckie w Rosyi, które ściągają także robotników niemieckich. Rząd zwrócił już uwagę na tę nową klęskę, polecając władzom miejscowym, aby robotników żądających paszportu

do Rosyi, odwodziły od zamiaru wychodźtwa, przedstawiając im trudności zarobkowania.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Przepowiednia centralnej stacyi meteorologicznej w Wiedniu nie ziściła się dla nas: wieczór wczorajszy, noc i dzień dzisiejszy czci po dawnemu deszcz nieustanny, chwilami nawalny. Wspominamy o tym niegrzecznym paniczu, bo jak przemilczeć o tem, na co obecnie kraj cały narzeka i co w końcu usypać nam może olbrzymią górę nieszczęść, jakkolwiek już dzisiaj dość ich mamy.

Z Ameryki powróciło wczoraj wieczorem 86 izraelitów. Przejechali oni natychmiast pod eskortą do Brodów.

W dniu wczorajszym po godzinie 5tej po południu zapaliła się ściana drewniana w domu pod l. 13 przy ulicy Długiej. Ogień stłumiono. Straż pożarna przybyła natychmiast. Wypadek przypisać należy wadliwemu urządzeniu ogniska. Przy ogniu był obecnym prez. dr. Weigel i radca magistratu p. W. Piotrowski.

W teatrze letnim, z powodu zasłabnięcia pani Skalskiej, daną będzie jutro zamiast sentymentalnej „Traviaty", swawolna „Wojna o tancerkę".

Z powodu jubileuszu T. T. Jeża. W właściwym czasie zamieściliśmy odezwę *Prawdy* warszawskiej w sprawie książki zbiorowej „Ognisko", przeznaczonej na uczczenie 25letnich zasług znakomitego powieściopisarza naszego T. T. Jeża. Odezwę tę rozmaicie przyjęto: jak zaś przyjęły ją pisma warszawskie, a jak należy zapatrywać się na tę sprawę, rozumnie odzywa się o tem korespondent warszawski do *Gazety Narodowej*.

„Nadchodzi 25-letni jubileusz pracy literackiej T. T. Jeża — pisze korespondent — a 30-ty któryś pracy patryotyczno-obywatelskiej. Myśl uczczenia zasług jubilata podniósł przed rokiem stary, uczciwy Jenike, redaktor *Tygodnika illustrowanego* i nic nie zrobił — bo się rozbiła o złą wolę tak zwanych „powag redaktorskich" dziennikarstwa warszawskiego. A dla czego? Ponieważ Jeż nie ma łaski u tych panów! bo miał i ma odwagę poruszać wszelkie kwestye drażliwe, czy to w powieści, czy w luźnych artykułach.

Pomimo to, myśl co do uczczenia Jeża podniósł Świętochowski w *Prawdzie* przez rozesłanie okólnika jednobrzmiącego do wszystkich redakcyj polskich dzienników, z prośbą o wydrukowanie takowego. Niektóre z pism warszawskich drukowały go, inne tylko — i to właśnie te, które dobre robią interesa na powieściach Jeża, drukowanych w felietonach — ledwie raczyły o nim wspomnieć. Ostatnie dzienniki przyznają sobie przymiot taktowności i monopol patryotyzmu. Nie wiem, czy jest podobne zachowanie się wobec żołnierza Dembińskiego i zwycięzcy z pod Costangalii — taktem i patryotyzmem?!"

„Panowie! — woła w końcu korespondent — nie zawadziłoby trochę mniej, że powiem po prostu, tak parszywej parcynlności!"

W szkole Towarzystwa muzycznego kurs zimowy nauk rozpocznie się d. 1 września i obejmować będzie: naukę harmonii, śpiewu solowego i choralnego, gry na fortepianie i skrzypcach. Nauka gry na wiolonczeli udzielaną będzie, jeżeli się przynajmniej 3 uczniów zgłosi. Wpisywać się można w kancelaryi Tow. począwszy od 28 b. m. codziennie od g. 12 — 1 i 5 — 6.

Program wycieczki artystów operetki lwowskiej do salin wielickich, urządzającej się (1go września), jak to już wspominaliśmy, staraniem grona obywateli tutejszych — jest nader urozmaicony. Po nabożeństwie i odśpiewaniu stosownego hymnu w kaplicy ś. Antoniego, nastąpi festyn na stacyi Gołuchowskiego, potem przeprawa przez jezioro, jazdy piekielne, ognie sztuczne itd. Koroną wycieczki będzie zabawa w wielkiej sali balowej. Wyjazd z Kr. kowa nastąpi, jak zwykle, o godzinie 11 przed południem. Bliższe szczegóły zapowiadają afisze.

Nowy obraz Fr. Krudowskiego „Złożenie do grobu" zamówiony przez cesarza Aleksandra III do pałaców petersburskich, został już ukończony i w tych dniach przewieziono go przez Warszawę z Rzymu do Petersburga. Obraz ten nie będzie wystawiony na widok publiczny.

Przypadek. Podczas manewrów c. k. korpusu inżynieryi odbytych wczoraj za rogatką warszawską porucznik Hubrich zakładając minę dynamitową w skutek nadmiernego zbliżenia się do ogniska został mocno na twarzy poparzonym. Na szczęście oczom nie zagraża niebezpieczeństwo. Przywołany dr. Rosner udzielił okaleczonemu pomocy.

Poczta gołębia. Budowa stacyi poczty gołębiej na Podgórzu została już ukończoną i w sobotę odbyło się oddanie jej władzy wojskowej. Budynek przeznaczony dla 350 par gołębi składa się z 3ch pięter, oraz parteru. Drugie i trzecie piętro przeznaczone dla gołębi tutejszych, na pierwszem mieścić się będą gołębie zamiejscowe, w parterze kancelarya oraz mieszkanie dla 1go kapitana i 2 podoficerów. W osobnem przybudowaniu odbywać się będzie leczenie gołębi. Koszta budowy, którą prowadził p. Jan Hercok, wynosiły 8.600 złr.

Naganne zaniedbanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W dniu wczorajszym po południu, czteroletnie dziecko Jana Witkowskiego, kursora Towarzystwa technicznego, znalazło śmierć w kloace realności l. 2 na Dajworze, własnością p. Edmunda Meyera będącej.

Przyczyny tego okropnego wypadku szukać należy nie w niedozorze, na karb którego składa się zwykle podobne nieszczęścia, bo żądać trudno, aby rodzice wspólnie pracujący na kawałek chleba dla trojga dzieci, nie byli zmuszeni zostawiać ich chwilowo na Boskiej opiece. Przyczyna tkwi w lekceważeniu bezpieczeństwa mieszkańców ze strony p. właściciela, który wiedząc, że w domu jego mieszka przeszło 30 dzieci, mógł cierpieć przez parę miesięcy dół kloaczny otwarty, przepełniony, zewsząd dostępny i niebezpieczeństwem grożący.

Naganna obojętność ze strony mieszkańców i karygodne lekceważenie przepisów ze strony właściciela spowodowały tę smutną katastrofę. Mimowoli nasuwa się pytanie: „Czy to także *Polnische Wirthschaft* panie Meyer?

Przybyły wkrótce na miejsce lekarz miejski pan dr. Wilkosz mógł tylko stwierdzić śmierć chłopięcia.

Jesteśmy przekonani, że władza zarządzi energiczne w tej sprawie dochodzenie i ukarze surowo podobne lekceważenie życia biedaków przez ludzi możnych, których niedostatek tłómaczyć nie może.

Rodzicom wprawdzie p Meyer dziecka nie odkupi, ale należy im się sowite, jeżeli się tak można wyrazić, odszkodowanie, aby mogli przynajmniej w polepszeniu bytu pozostałych dzieci znaleźć pociechę i ulgę.

W Narolu otwartą została dnia dzisiejszego c. k. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Ze sfer nauki. Śmierć mnie czeka — powtarza sobie ludzkość w smutnem upewnieniu. Zginę — bo wszystko, co miało swój początek, musi mieć i koniec. Jakiż jednak zgon mój będzie — co sprowadzi ogólną zagładę? Na pytanie to różne nauki różne podają odpowiedzi i różne przedstawiają przyczyny — a więc i rodzaje śmierci. Etnolog widzi kolebkę cywilizacyi zalaną przez rasę niższą (żółtą), wszelki dobytek cywilizacyi stracony; wyższe żywioły roztopione w niższych. Wtedy to śmierć moralna pociągnie za sobą fizyczną. Patolog przewiduje wyniszczenie i wyrodzenie się organizmów ludzkich. Ekonomista wróży śmierć głodową. Moralista przepowiada samobójstwo, jako konieczny wynik moralnego zepsucia, zniszczenia i bratobójczej walki. Najwspanialszy atoli akt ostatni tej tragedyi, czy też komedyi ludzkiej, kreśli astronom. W nim ludzkość żyje tak długo, jak długo pozwolą jej żyć siły kosmiczne — a zabija ją nie zbrodnia na sobie dokonywana, nie zdziczenie moralne lub wyrodzenie fizyczne, lecz przewrót, dokonany w systemacie słonecznym. Ziemia chłodnie stopniowo. Z czasem zacznie tracić wodę i atmosferę. Nowe warunki, pomimo własności ludzi zastosowywania się do otoczenia będą coraz zgubniejsze dla nich. Nakoniec, gdy ziemia stanie się takiem ciałem, jakiem już stał się księżyc, gdy życie wszelkie stanie się niemożebnem; ludzkość, ginąc powoli, zniknie z jej oblicza i ślad jej nigdy przez nikogo odszukanym nie będzie; zginie — jakby nie powstała nigdy. Czas jednakże jest wiecznym, ruch nieustannym. Ziemia ostygła, lecąc ciągle wraz ze słońcem w nieznane przestrzenie, będzie bądź przyciągniętą przez jaką gwiazdę i stanie się jej ciężarem — bądź w locie swym uderzy się gwałtownie o jakie ciało niebieskie i wskutek powstałego gorąca rozpryśnie się w atomy gazowe. Wówczas stawszy się nagle tem, czem była przed lat miliardami, może znowu podlegnie znanemu procesowi, którego wynikiem będzie — nowa ludzkość.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 23 sierpnia. Z zbliżającym się końcem sezonu słota, jeśli nas nadzieja nie myli, ma się także ku końcowi i nieco jaśniejszym acz zimnym dniom ustępować zaczyna. Przez długi czas gęsta mgła zasłaniająca nam widok gór utrzymywała świeżo przybyłych gości w złudzeniu, że zamiast na Podhale, budka góralska ich na step zawiozła. Od trzech dni mgły się skupiły w kłębiaste chmury i podnosząc się w górę odsłoniły nam widok Gemontu, Koszystej, Granatów i Kościelca, a niekiedy nawet i Swinnica ukaże nam łysą głowę z po za regli a Czerwony-Wirch białą ściągnie szlafmycę ujrzawszy jasne nad sobą błękity. W ciągu słoty odgrażali się wszyscy goście wyjazdem i tylu w samej rzeczy wyjechało nie mogąc się doczekać promienia słonecznego, że Zakopane zdawało się już pustem, w dworcu tatrzańskiem już mało kogo zastałeś, aż oto korzystając z pierwszego dnia pogody wyległ cały zastęp wytrwalszych i wszystkie drożyny roją się znowu od spacerujących i projektujących wycieczki. Odważniejszych kilku wybrało się przez Zawrat do Pięciustawów i Morskiego Oka a liczniejsze grona odwiedziły śliczne Kościeliska. Że gości w Zakopanem jeszcze nie braknie, świadczy wczorajszy k o n c e r t w dworcu tatrzańskim, urządzony na cel pomnożenia funduszu budowy nowego kościoła. Sala była przepełniona prawie, wszystkie krzesła rozsprzedane zawczasu, a ci którzy się spóźnili, stojące tylko mogli zająć miejsce. Kara dla nich słuszna, ale niewinnie znosić musieli skutki tego spóźnienia inni słuchacze, którym nieustanne przetwieranie skrzypiących drzwi w ciągu produkcyj, psuło całą przyjemność słuchania znakomitej gry koncertantów. A jak te drzwi skrzypią nieznośnie! P r a w i e tak nieznośnie jak drzwi w sali sądów przysięgłych w Krakowie. Kilkoma łokciami „krajki" i flaszeczką oliwy tak łatwo złemu można zaradzić w obu tych wypadkach, a w niejednej sprawie werdykt sądów wypadłby może pobłażliwiej, gdyby lepiej słyszeli zeznania oskarżonych i świadków.

Czy i w ocenie produkcyj koncertantów wczorajszych pożądaną by była pobłażliwość? Bynajmniej, nie mieliśmy tego na myśli. Nie ma mowy o pobłażliwym sądzie w obec tych, którym zarówno za szlachetne przyczynienie się do pięknego celu jak i za uprzyjemnienie wieczoru wdzięczność się serdeczna należy. Znakomity nasz skrzypek krakowski, p. Win. S i n g e r zachwycał nas odegraniem przecudnej sonaty Griego, cavatiny Raffa i dwóch mazurków Wieniawskiego. Pani z Świtalskich F r a n z o w a, utalentowana fortepianistka, odegrała utwory niezwykłej wymagające biegłości, między innemi najeżoną trudnościami Campanellę Liszta, której wykonanie wywołało prawdziwy zapał. Mybyśmy jednak przyznali pierwszeństwo wykonaniu Larghetta Chopina. P. K l e c z y ń s k i walcem Chopina i nowellettą Schumana zjednał sobie zasłużone oklaski. Pani K l e c z y ń s k a, której słusznych wyrazów uznania szczędzić się nie godzi, ze zwykłym wdziękiem i rutyną odśpiewała najpierw aryę z „Rigoletta", następnie Denza „Si tu m'aimais", Dessauera „Ouvrez", a wreszcie uraczyła nas Kurpińskiego pieśnią z opery „Zamek na Czorsztynie" i miluchnym utworem p. Kleczyńskiego „Scherzo" który przez nią odśpiewany zawsze polskiej publiczności podobać się będzie. Prawdziwą niespodzianką była nadprogramowa produkcya młodej amatorki o prześlicznym altowym głosie, panny N i e d u s z..., która kilkoma polskiemi piosenkami w prawdziwy zachwyt wprawiła słuchaczy. Akustyka sali przewyborna.

Dochód z koncertu jest podobno bardzo znaczny, tem bardziej iż na stolik przy którem uproszone damy sprzedawały programy, hojne sypały się naddatki. Towarzystwo tatrzańskie sali ustąpiło bezpłatnie

Jest mowa o drugim koncercie podobno na korzyść szkoły snycerskiej.

Wiadomości urzedowe. Ministerstwo handlu król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Antoniemu Rutkowskiemu, maszyniście ze Sędziszowa, i Wincentemu Nowotnemu, kierownikowi fabryki w Pradze wyłącznego przywileju na ulepszenie połączeń rur i węży na przeciąg jednego roku.

Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, handlu i przemysłu, udzieliło Jakóbowi Schornsteinowi, zarządcy fabryki w Wieliczce, wyłącznego przywileju na umocowanie obręczy u beczek, na przeciąg jednego roku.

Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych część XXIII. zawiera:

1). R o z p o r z ą d z e n i e namiestnictwa, względem zastosowania postanowień rozporządzenia ministeryalnego z 3 maja 1874 dotyczącego przewożenia zwłok.

2). O b w e i s z c z e n i e namiestnictwa, o wprowadzeniu w życie urzędu cechowniczego dla wymiaru beczek w Okocimie

K o n k u r s a: Posada adjunkta sądowego w IX klasie rangi ze systemizowanemi należytościami przy sądzie obwodowym w Samborze lub w razie przeniesienia przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym w Galicyi wschodniej — termin do 8 września. b. r.

Dla wdowy z sierotami po śp. K. Miarce złożyli w Administracyi *Reformy* OO. Pijarzy 3 złr. Uczniowie z konwiktu OO. Pijarów 2 złr.

Dla stolarza K. w sposób nieludzki wyrzuconego z pomieszkania z rodziną, złożono w Administracyi *Reformy* 5 złr. (od H.)

TEATR.

Zapowiedziana od dawna operetka Millöckera „Niewiniątko" pojawiła się wczoraj na deskach teatru letniego. Przysłowie twierdzi, że na coś dobrego warto i dłużej poczekać. Wychodząc atoli z teatru, zapytaliśmy siebie, czy przysłowie tym razem nie skłamało.

„Niewiniątko" zostawia przedewszyskiem wrażenie niepokonanej nudy, które zawdzięcza bladej, zużytej, bez talentu, ani dowcipu zfabrykowanej treści, i jeżeli prawdą jest, co powiada Francuz, że *Tous les genres sont bons hors le genre ennuyeux* — to to „Niewiniątko" w obec publiczności nie mało zawiniło.

Inwentarza pomysłów kompozytora, który dorobił muzykę, nie jesteśmy w stanie spisać; wiemy tylko, że jak w starym lamusie było tam wszelkiego rodzaju sprzętu i łataniny z 25 kompozytorów muzyki wodewilowej i jakby na zamówienie robionej.

Nic też dziwnego, że „Niewiniątko" pomimo wykonania przez artystów przejętych jak najlepszemi chęciami, ale widocznie nie posiadających wiary w powodzenie dzieła — nie może liczyć na długi żywot na naszej scenie. Każde nasze słowo więcej byłoby przedłużeniom mowy pogrzebowej.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

W p i ą t e k 25 sierp. „Niewiniątko".
W s o b o t ę 26 sierp. „Wojna o tancerkę".

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	16·8	739·5	WNW.	20.3	Przeważnie pochmurno
24	10 w.	14·6	39·7	NW.	10·8	wiecz. deszcz
25	7 r.	13·2	38·4	NNE.		

Zjazd polskich techników.

Od dr. J. I. Kraszewskiego otrzymał przewodniczący komitetu zjazdowego pismo, które poniżej podajemy:

Szanowny Panie!

Doszła mnie łaskawie przez was udzielona wiadomość o zamierzonym zjeździe techników polskich w Krakowie, wraz z odezwami i programami, za którą spieszę wam, szanowny prezesie podziękować. Cieszę się z powziętej myśli ze wszech miar pożytecznej i mam nadzieję, że się ona da szczęśliwie wykonać i z korzyścią dla ogółu. Skargi dające się słyszeć w Niemczech i u nas na brak zajęcia w pewnych gałęziach, do której więcej jast usposobionych niż miejscowe potrzeby wymagają i tysiące innych kwestyj bieżących najleptej rozstrzygnąć się dadzą na zjeździe waszym. Bardzo miło mi będzie, o ile zdołam, okazać myśli tak szczęśliwej uznanie i podnieść ją (jeżeli się da) w pismach warszawskich.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z jakim miło mi zostawać itd. itd.

J. I. Kraszewski.

Drezno, 19 sierpnia 1882 r.

Komitet ogłasza następującą odezwę:

„Jednem z ważnych zadań komitetu jest dostarczenie pomieszczenia gościom na trzy dni. Ufamy, że nietylko pp. Technicy, ale i obywatelstwo nasze, świadome celów, jakie techników z całej Polski w mieście naszem zgromadzić mają, przyjdzie w pomoc dobrym chęciom komitetu i ofiaruje gościnność pod swym dachem rodakom.

Dotychczas pomieszczenie ofiarowali WW. panowie:

J. Matula (2 osoby), G. Dobiński (12—15 osób), T. Stryjeński (1 osobę), T. Kułakowski (2 osoby), M. Dąbrowski (1 osobę), J. Wnorowski (1—2 osoby), W. Owsiński (1 osobę), J. Matusiński (2 osoby), W. Kowalski (1 osobę), A. Gebauer (1 osobę), K. Voss (4 — 5 osób), B. Krause (1 osobę), A. Schön (2 osoby), L. Kurkiewicz i S. Krzyżanowski (2 osoby).

Za bezinteresowną pomoc składa komitet tym panom szczere podziękowanie.

Zgłoszenia na korespondentce przyjmuje sekretarz Towarzystwa, M. Dąbrowski, ul. Św. Krzyża 13. K o m i t e t p r o s i o k w a t e r y b e z p ł a t n e, l u b za c e n ę b a r d z o u m i a r k o w a n ą.

W Krakowie d. 25 sierpnia 1882 r.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 24 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1.207 sztuk nierogacizny, 2.881 cieląt i 13.304 owiec.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: od 40 do 57 złr. za nierogaaiznę, od 36 do 50 złr. za cielęta, za parę owiec exportowych od 20 do 26 złr. wyjątkowo 27 złr., za 100 kilo mięsa 46 do 51 złr. Za parę owiec pośledniejszych 15 do 21 złr. za 100 kilo mięsa 40 do 48 złr. (A. Krzysztofowicz. Café Stierböck.)

Wiedeń, 24 sierpnia.

P s z e n i c a na wiosnę rok 1883 10·22—10·25, gotowa —·——·—, na jesień 10·18—10·20. O w i e s na wiosnę —·—·—·—·— O w i e s na jesień 6·77—6·80. O w i e s handlowy 7·20 — 7.40. Z y t o węgierskie 8·— — 8·20 Z y t o na wiosnę 1883 7·82—7·87. Z y t o na jesień 7·75 —7·80. K u k u r u d z a na sierpień wrzesień 9·40—9·50 gotowa 9·40—9·50.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Schlesische Zeitung donosi z pewnych źródeł, że rząd niemiecki postanowił zwiększyć liczbę swoich konsulów w Rosyi.

Pruski minister rolnictwa p. Lucius, we wtorek bieżącego tygodnia zwiedzał wystawę moskiewską w towarzystwie p. Bunge, rosyjskiego ministra finansów.

W sferach rządowych Petersburga istnieje podobno projekt zmienienia niektórych orderów.

Mają podobno zostać wydane w jednym zbiorze wszystkie ukazy zabitego cara, pod tyt.: „Prawodawstwo Aleksandra II."

Goniec urzędowy zamieszcza komunikat nadesłany z ministerstwa dróg i komunikacyj. Ministerstwo w obszernym artykule staje w obronie rosyjskich dróg żelaznych, dowodząc cyframi, iż ilość osób tracących życie lub ranionych na rosyjskich kolejach żelaźnych, nie jest większa od tej, jaka istnieje na kolejach w państwach innych — pomimo, iż warunki klimatyczne są tu nieprzyjaźniejsze. Oprócz tego ministerstwo zawiadamia, że obecnie przedsięwzięte zostały środki w celu dopełnienia najściślejszej rewizyi wszystkich dróg żelaznych.

Goniec urzędowy zaprzecza istnieniu cholery w Warszawie.

Nowosti donoszą, iż podług nowych przepisów istnieje zamiar znacznego złagodzenia prawa o świętokradztwie. — Przedsięwzięto również zmienić dotychczasowy sposób traktowania spraw dotyczących niewypłacalności handlowej, a to przez zastąpienie obecnego systemu, kryminalnym.

Inwalid donosi, że J. C. W. Wielki książe Mikołaj Mikołajewicz starszy, wyjechał dnia 21 sierpnia z Petersburga dla odbycia przeglądu wojsk stojących w obozach, w okręgach wojennych: Warszawskim i Charkowskim — oraz oddziałów kawaleryi konsystujących w okręgach: Moskiewskim i Odeskim. Tenże dziennik zawiadamia, iż naczelnik sztabu przy korpusie czwartym, generał-major Duchonin, mianowany został pomocnikiem naczelnika sztabu okręgu Warszawskiego.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Stanisławów, 25 sierpnia. Wody ustąpiły już prawie wszędzie, mimo to komunikacya kolejowa jeszcze ciągle przerwana. Trzeba jechać kołami do Bursztyna, ztamtąd zaś pociągi odchodzą już regularnie. Starostwo nie otrzymało wykazów utonionych, brakuje wszelkich doniesień z Dubowca, który zupełnie był zalany.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 sierpnia. Dzienniki południowe podają komunikat wiedeńskiej policyi o wyrafinowanym napadzie rozbójniczym popełnionym 4 lipca na szewcu Marstallinger, tutaj zamieszkałym. Oto treść komunikatu: Od dłuższego czasu dzienniki stronnictwa rewolucyjnego za granicą propagują podburzanie mas robotniczych w celu zniszczenia instytucyj państwowych: przez niezawodny wpływ prasowych wytworów powstała i wśród tutejszych robotników frakcya wyznająca anarchiczne zasady Mosta. Tutejszy urząd bezpieczeństwa publicznego wpadł na ślad, że attentat na Marstallingera spełniony został przez zwolenników tutejszej radykalnej frakcyi robotników, ażeby dostać środków pieniężnych na cele agitacyjne.

W ciągu poszukiwań, znaleziono część zrabowanych pieniędzy w mieszkaniu zbiegłego kierownika frakcyi przewrotu, inną część u czeladników złotniczych związanych z temi kołami. Pochwycono korespondencye, które spowodowały uwięzienie jeszcze innych socyalistów. Wszystkie urzędowe śledzenia wykazały, że czyn ten zbrodniczy rzuca cień aż do biur redakcyjnych tutejszego socyalno-demokratycznego dziennika. W motywach czynu nie ma śladu idealnych celów. Szczegóły wobec prowadzącego się śledztwa dotąd nie mogą być ogłoszone.

Wiedeń, 25 sierpnia. *Tagblatt* dowiaduje się, że rząd zamierza częściowe zaprowadzenie stanu wyjątkowego zarządzić w Tryeście.

Foca, 25 sierpnia. Minister Kallay przybył tu dzisiaj i przyjmowany był przez ludność i władze bardzo uroczyście. Ponieważ minister wczoraj jeszcze odwiedził Cainicę, wielu bardzo członków znakomitej rodziny Cengic, pod przewodnictwem najstarszego z nich bega Derwischa Cengic, oczekiwało ministra w połowie drogi. Wczoraj w nocy jeden z dowódzców powstania beg Ferha Herenda, zjawił się przed ministrem, aby mu oświadczyć gotowość poddania się.

Petersburg, 25 sierpnia. Według urzędowych sprawozdań o zbiorach, okazuje się, że zbiór ozimin w całem państwie dał średni plon; jare zboża obiecują również co najmniej średni plon. Zbiory siana we wschodnich i południowowschodnich prowincyach bogate, w innych prowincyach mało zadawalniające.

Marsylia, 25 sierpnia. Furmani tutejsi zrobili zmowę od trzech dni. Olbrzymie zapasy towarów przeznaczone dla Marsylii musiały być skierowane do innych portów. Wskutek tego zastanowienie fabryk i 30,000 robotników bez chleba. Strata handlowa wynosi 10 milionów.

Wypadki egipskie.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 25 sierpnia. Pod Ramleh słychać było wczoraj gwałtowną kanonadę. Dzisiejsze wieści stwierdzają, że kawalerya gwardyi i artylerya marynarki wyruszyły wczoraj przez Neflsze w kierunku Tel-el-Kebir. Doniesienia dzienników angielskich, według których Anglicy zająć już mieli Tel-el-Kebir, okazują się bardzo nieprawdopodobne, gdyż Tel-el-Kebir jest niezmiernie silną pozycyą najeżoną 60 działami. Anglików zaś w tej stronie znajduje się obecnie najwyżej 10.000. Na jeziorze Timsa znajduje się 43 statków przewozowych. Gdyby Anglicy rzeczywiście Tel-el-Kebir wzięli, Arabiemu dla utrzymania Kairu pozostałaby tylko jedna linia obronna, mianowicie Zagazig-Belbeis.

Z Syryi nadchodzą ciągle bardzo niepokojące wieści.

Aleksandrya, 25 sierpnia. Wczoraj rano napadło 50 konnych Beduinów na mieszkańców Ramleh i zaczęli rabować domy. Przeciw nim wysłano dwie kompanie wojska angielskiego. Beduini ratowali się ucieczką. Egipcyanie wystawili nowe działa pozycyjne na kolei żelaznej do Kairu.

Aleksandrya, 25 sierpnia. *Agence Havas* donosi: Anglicy postanowili zbudować kolej żelazną wzdłuż całej puszczy, łączącą Suez bezpośrednio z Kairem, aby tym sposobem uderzyć szybko wprost na stolicę Egiptu. Komendant statku „Nautilas" prowadzi rokowania z dowódzcą Abukiru w sprawie wydania więźniów. Austro-węgierski konsul prosił generała Wolseleya, aby oświadczył Arabiemu, iż 12 schwytanych majtków są poddanymi austryackimi.

Aleksandrya, 25 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Według wiadomości nadeszłych do pałacu kedywa linia kolei żelaznej Bulak-Dakroor zburzoną została pod Elgitah. Są wskazówki, iż dopełnili tego Beduini, którzy odciąć mają Arabiemu odwrót do górnego Egiptu. Skutkiem wielkich ciężarów, nałożonych na ludność przez Arabiego, mieszkańcy górnego Egiptu są dla Arabiego bardzo nieprzyjaźnie usposobieni.

Londyn. 25 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że pogłoska o wzięciu Tel-el Kebir jest zmyśloną. Poranne dzienniki donoszą, że Wolseley przybył do Nefisze. Ogólny marsz naprzód oczekiwany na niedzielę. Gubernator cytadeli w Kairze ma być gotów oddać cytadelę Anglikom w imieniu kedywa. Anglicy usiłują dostać się z Suez do Kairu wprost, restaurują przeto dawną drogę żelazną z Suez do Kairu.

Londyn, 25 sierpnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają telegram wysłany z Aleksandryi wczoraj o 6 wieczór, który donosi, że Anglicy zajęli Tel-el-Kebir, przy czem wzięto do niewoli 2.000 Arabów.

Port-Said, 25 sierpnia. Biuro R e u t e r a donosi: Wszystkie koleje żelazne w pobliżu kanału Suezkiego, obsadzono wojskiem.

Konstantynopol, 25 sierpnia. Dotychczas nie zapadło jeszcze żadne postanowienie co do konwencyi militarnej. Dufferin odmawia wszelkich nowych ustępstw. Jak zapewniają, Dufferin sam przyznaje już proklamowanie Arabiego buntownikiem przed zawarciem konwencyi wojskowej. W skutek noty Dufferina, Porta nakazała wypuścić na wolność wszystkich robotników aresztowanych z powodu werbunków do służby angielskiej w Egipcie.

Paryż, 25 sierpnia. Według doniesienia z Konstantynopola trwa w Syryi obawa rzezi chrześcian. W Konstantynopolu został 23 b. m. uwięziony ulem, który głosił świętą wojnę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 25 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·85	76.80
„ srebrna „	77·25	77·35
„ złota „	95·30	95·80
6% Węg. „	119·20	119·35
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	824·—	825·—
„ kredytowe	311·50	—·—
Londyn	119·05	119·15
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·44	9·45
Lombardy	147·91	146·75
Losy z r. 1864	171·50	172·75
Akcye Karola Ludwika	312·50	318·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·75	163·75
„ Anglo Banku	121·75	110·25
5% Obligacye Indemn. gal	99·60	99·75
Losy premiowe węg.	117·—	117·—
Akcye Koszycko-Bogum.	149·25	149·50
„ Północno zachodnie	212·—	211·50
6% Listy hipoteczne	101·90	102·20
Marka	58·10	58·10
Ruble papierowe	118·75	118·75
4% Renta złota węg.	87·80	87·85
5% Austr. Renta pap. nowa	92·30	92·80
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·—
Berlin dnia 25 sierpnia 1882.		
Wiedeń	171·25	171·85
Banknoty	172·20	172·15
Warszawa	203·55	203·25
Ruble	204·—	203·25
5% Listy zast. król. polsk.	63·15	63·20
4% „ likwidacyjne	55·20	55·23
Akcye Karola Ludwika	136·82	137·65
„ kredytowe	539·—	537·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń przyj. 7.$_{13}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5 r.

Do Prus: O godzinie 5.$_{40}$ rano osobowy,
„ 6.$_{55}$ „ pospieszny
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 25/8.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 75	118 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 —	58 30
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 66
	20-to Frankówka złota		9 42	9 47
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	87 —

Lwów, dnia 24/8.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	303 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 50	92 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 60	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 50	99 25
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 75	100 30

Wiedeń, dnia 24/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 75	76 90
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 20	77 35
4	„ „ złota	„ „ 100	95 15	95 30
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 70	92 85
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 —	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 25	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	172 25	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 75	146 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	R[illegible] węgierska	za złr. 100	119 —	119 15
4	„	„ „ 100	87 70	87 85
5	„ pap. „	„ „ 100	86 50	86 65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	116 80	117 30
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 40	110 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 —	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	— —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 25	35 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 —	24 50

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 50	101 90
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 10	100 50
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 90
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 70	101 —
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 75	95 90

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 75	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	101 25	101 75
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	98 80	99 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	— —	96 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 90	101 30
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	91 25	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 75	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 —	91 50

L O S Y.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	178 —	178 25
—	Kiary na 40 złr. m. k.	„ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 25	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	118 75	119 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	113 75	114 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	— —	— —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	308 70	309 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	294 25	294 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	823 —	824 —
5	Unionbank	na 100 złr.	122 50	122 75

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 —	174 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2712 —	2720 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 50	193 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	316 50	317 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	149 —	149 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		25 25	26 —
bez %	Prag Duxer		59 75	59 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 50	166 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	345 50	346 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	146 25	147 65
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 50	160 75
5	Nordosty	na 200 „	163 50	164 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki	„ „	9 45	9 46
20-to Markówka	„ „	11 65	11 67
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 72	9 74
Funty szterlingi	„ „	11 86	11 90
Tureckie liry złote	„ „	10 77	10 79
Banknoty włoskie	„ „	46 35	46 45
Ruble papierowe	„ „	118 10	118 75

Warszawa, dnia 24/8.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 45	99 70
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 85
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 —
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 70

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*